

KALENDARZ

Dziś św. Seweryna op.
D. 9, Marcejan p. m.
„ 10 „ Agatona p. i. Wilhelma b.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

9 st. 1456 r. na zjeździe piotrkowskim jednomyślnie zmiotą została uchwała (młodszych ze szlachty) z d. 5 listop. 1455 r. w Grudziązu wnoszenia na potrzeby wojenne po 1 grzywny z dóbr królewskich i kościelnych, a po 1 ze szlacheckich; a to głównie skutkiem protestacji duchowieństwa.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 8 Stycznia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 90, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Najjaśniejszy Pan, Najwyżej rozkazać raczył, ustanowić 12 grudnia r. b., to jest w stoletnią rocznicę urodzin Cesarza Aleksandra I-go osobny znak do noszenia na piersi, z wyobrażeniem cyfry Cesarza Aleksandra I-go, dla wszystkich, którzy pozostawali w służbie za jego panowania, we wszelkich zarządach, wszelkich stopni, w tej liczbie i niższych, chociażby byli obecnie w dymisji. Znak ten ma być trojakiemu rodzaju, mianowicie:

a) Dla tych, którzy pozostawali w służbie wojskowej za Cesarza Aleksandra I-go, chociażby przeszli następnie do służby cywilnej, lub wzięli dymisję—cyfra i korona cesarska mają być złote, w wieńcu srebrnym.

b) Dla tych, którzy pozostawali za Cesarza Aleksandra I-go w służbie cywilnej—cyfra i korona mają być srebrne, w wieńcu złotym.

c) Dla osób, które pozostawały jako figeladjutanci przy Cesarzu Aleksandrze I-ym, cały znak ma być srebrny, to jest cyfra i korona srebrne, w wieńcu również srebrnym.

Ustanawiający się znak nie będzie udzielany, lecz ci, którym służy prawo do takowego, mogą sami nabywać go. Znak ma być noszony z lewej strony munduru. (Dz. W.).

Najjaśniejszy Pan w celu uzupełnienia składu służby lekarskiej i weterynaryjnej przy wojskach działających na obu teatrach wojny i dla podania należytej pomocy lekarskiej rannym i chorym wojownikom w obrębie działań wojennych, w dniu 8/20 grudnia Najwyżej rozkazać raczył: uwolnić w roku 1878 z Akademii Medyko-Chirurgicznej, Uniwersytetów: Moskiewskiego, Karzeńskiego, Charkowskiego, S-go Włodzimierza w Kijowie, Dorpackiego i Warszawskiego, z Instytutów weterynaryjnych i ze Szkoły weterynaryjnej w Warszawie, młodych lekarzy i weterynarzy, po złożeniu egzaminów w terminie skró-

conym, ale bez skracania kursów wykładowych. Blizsze warunki przyjmowania do służby pomienionych kandydatów, zamieszcza Ukaz Cesarzski, wydrukowany w numerze 283 „Gońca Urzędowego.

Policmajster miasta gubernjalnego Kalisza.

D. 8/20 października r. z w osadzie Jezowie, powiecie brzezińskim, gubernji piotrkowskiej, zdarzył się wielki pożar, w skutek którego 500 osób znalazło się bez żadnych środków do życia.

Dla ulżenia losu pogorzalców, Gubernator Piotrkowski wyjął decyzję warszawskiego Generał-Gubernatora JW. Hrabiego Kotzebue, na zbieranie dobrowolnych składek w gubernjach Królestwa Polskiego, na rzecz tychże pogorzalców.

Zawiadając o tem mieszkańców miasta Kalisza, mam honor nadmienić: że ofiary na ten cel składane być mogą w ekspedycji „Kaliszanina“, zebrane zaś pieniądze odsyłane będą przezemnie do Naczelnika powiatu w Brzezinach, dla doręczenia uorganizowanemu tamże komitetowi dla obmyślenia pomocy pogorzalców osady Jezowa.

Kalisz d. 24 grudnia (5 stycznia) 1877/8 r.

Kapitan Jakowlew.

Policmajster miasta gubernjalnego Kalisza.

W dalszym ciągu następujące osoby złożyły dobrowolne ofiary pieniężne na ciepłą odzież dla rannych wojaków:

Józef Schmidt rs. 1, Gustaw Giehrart rs. 1, Robert Giehrart rs. 1, E. Jaensch rs. 1, Franke rs. 3, J. Korycki rs. 5, Jastrzębski rs. 1, Mrozowski rs. 1, Moritz Brockmann rs. 5, Jul. Jaensch rs. 5, A. Kempinski rs. 3, T. Kolański rs. 2, A. Bertelmann rs. 1, Teodor Esse rs. 1, Grünfeld rs. 5, J. Müller rs. 1, J. Cytwie rs. 1, Wilhelm Wojak rs. 2, Szyje Truk rs. 1, E. Schmidt rs. 1, Niewiadomy rs. 1, Müller Henryk rs. 1, Stanisław Zewald rs. 2, Nestorowicz rs. 1, F. B. Rie-

den rs. 1, Albert Michel rs. 1, Kopel rs. 2, Maurin rs. 1, Rosendahl rs. 1, Blümel rs. 1, Ludwika Kachelka rs. 1, Alfons Paszkowski rs. 1, Kęszycki rs. 1, Julja Mianowska rs. 1, Kawe rs. 1 k. 50, Jul. Schnerr rs. 1, Leon Wejland rs. 1, Mazurkiewicz rs. 1, E. Deuschmann rs. 1, Henryk Rynek rs. 1, Młodecki rs. 1, M. M. Katz rs. 1, Lewin Danziger rs. 1, Smoleński rs. 1, Sikorski rs. 1, Biedermann rs. 3, Leopold Gross rs. 1, Dąbrowski rs. 1, Przyrembel rs. 3, C. H. Fulde rs. 2, Bobrowski rs. 1, Robert Mentzel rs. 1, Antoni Przybylski rs. 1, W. Fulde rs. 2, G. Fulde rs. 2, Jakob Mamelok rs. 3, Dobrowolski rs. 1, Salomon Berliner rs. 1, M. M. Tenzer rs. 1, M. A. Goldstein rs. 1, R. Schwartzbach rs. 1, Ignacy Skowroński rs. 1, Jan Przybylski rs. 1, K. Neumann rs. 1, S. E. Sachs rs. 1, M. Gross rs. 1, Wł. Merecki rs. 1, H. Mamelok rs. 1, Pietrzakowski rs. 1, Bodylski rs. 1, Aleksander Landau rs. 2. Oprócz tego osób 259 złożyło ofiary w summach mniejszych od rubla, w ogólnej kwocie rs. 93 k. 56, czyli łącznie z powyższymi osobami, jak również i temi, które wymienię w pierwszej liście, złożono na moje ręce i za pośrednictwem rewirów strażników rs. 535 k. 6, wyraźnie rubli srebrem pięćset trzydzieści pięć kopiejek sześć, za które to pieniądze zakupione półkozuski, odesłane zostaną do miejsca przeznaczenia.

Wszystkim ofiarodawcom za chętnę składanie ofiar na cel tak szlachetny, poczytuję sobie za mity obowiązek wynurzyć niniejszem podziękowanie.

Kalisz d. 17/29 grudnia 1877 r.

Kapitan Jakowlew.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Dawno nie pamiętamy ażeby staw w parku, zwany „Kogutkiem“ był którejkolwiek zimy tak licznie nawiedzany, jak w roku bieżącym. Miej-

SERENADA.

FRAGMENT LIRYCZNY

naśladowany z włoskiego

przez
-8-

(Ciąg dalszy).

ELEONORA (zbliżając się ku balkonowi).

Patrę pan na to błękitne morze, na widniejący w dali Neapol, zamek St. Elmo, na ten Wzwyższ wiecznie dymiący, (z zapalem) spojrzij pan na szereg białych domków Castelmare, na Sorrento, owe czarowne ustronie tonące w zieleni drzew pomarańczowych (wracając na przód sceny) O! co za rozkosz podziwiać te cuda, zwłaszcza na własnej ziemi...

MARGRABINA (przerwywając).

które powaby potęgują się w rozmarzonej głowie mojej siostrzenicy, (ironicznie) mianowicie od czasu, odkąd przywykła robić codziennie wy-cieczki na morze.

ELEONORA (nieco pomieszana).

Ono tak piękne, tak wspaniałe.

LORD.

Wspomnienia lat dziecińczych zapewne powiększają zapał, z jakim Pani uwielbia miejscowość tutejszą.

ELEONORA.

Tak jest! Byłam ubogą sierotą, wychowaną przez obcych. Nie miałam przyjaciół, i dlatego tak gorącą miłością pokochałam przyrodę, jedyną moją przyjaciółkę; dlatego tak wysoko cenię miejscowość, gdzie spędziłam swe lata dziecięce, a która, dziś, w skutek żrzącej Opatrzności, stała się moją własnością. Jeden z dalekich moich krewnych zapisał ten majątek swojemu synowcowi z warunkiem, abym, w razie jego przedwczesnego zgonu, stała się dziedziczką całej pozostałości. Biedny mój kuzyn, oficer marynarki, zginął podobno przy brzegach Chin. Mimo, że wiadomość o jego śmierci jest już niemal potwierdzoną, sądy jednak przynęły mi własność jedynie warunkowo. (Z usmiechem). Dlatego zawsza osuwam się z myślą, że w razie powrotu mego krewnego, mogę znowu zostać sierotą, bez majątku i bez opieki!

MARGRABINA.

Jakież przypuszczenia droga Eleonoro! umarli nie powracają na ziemię.

(Zdale słyszeć się daje trzecia zwrotka poprzedniej serenady).

ELEONORA (usiłuje ukryć wzruszenie).

LORD.

Ha... (powstaje nagle).

MARGRABINA.

Co panu jest, Mylordzie?!

LORD (z zapalem).

Piosenka, Signora! moja piosenka!

(przez rozstarganie upuszcza filiżankę, którą trzymała, na suknię Margrabiny, ręką wybija takt i największym zajęciem przyśлуchoje się śpiewowi. Margrabina oburzona wstaje, również Eleonora).

ELEONORA (na stronie).

To głos Angela, czeka na moje rozkazy.

MARGRABINA (na stronie, patrząc na Lorda).

Jakż niezgrabny oryginał!

LORD.

To jest pieśń en question! (stara się powtórzyć melodyę, z westchnieniem) nie mogę jej zatrzymać w pamięci.

MARGRABINA (podnosząc lekko splamioną suknię, zżymno i sztyderczo).

Podobnie jak tej filiżanki w rękul

LORD.

Tysiąc razy przepraszam Signora, ale mój zakład był dla mnie wszystkim.

sowcy ogrodnik wpadł na dowcipny pomysł urządzenia na lodzie ławek, krzeseł na saneczkach, jakoteż wynajmowania żywej i utrzymywania ślizgawki w należytym stanie. Amatorowie tej miłej, a ze względów higienicznych nader pożytecznej zabawy, korzystają z tej dogodności, przedsiębiorca zaś zbiera dosyć obfite zyski. Płec piękna nawet na tem polu nie chce ustąpić pierwszeństwa pięci brzydkiej; liczne jej reprezentantki ślizgają się po gładkiej powierzchni z właściwą sobie zręcznością i wdziękami, wprawiając w zachwytną nadbrzożną spektaktorów.

== Opiekun Sali Ochrony ubogich dzieci, składa szczerze podziękowanie W-jej Pani E. R., za doręczoną przez pośrednictwo „Kaliszana“ (fiareg) pieniężną w kwocie 10 rs. na gwiazdkę dla dzieci, W-jej Pani Wyganowskiej za nadestane buteczki, W-jej Marij Zaborowskiej za sprawione dzieciom ubrania, oraz WWPP: Mikulskiemu, Pieniążkowi, Tschinkłowi, Wilkanowiczowi i Romanowi, za udzielone w natarzu dary i W-mu Szczepankiewiczowi za ofiarę z ławeczek, stołów i tablicy.

Podobnie dobroczynny zakład, niezależnie od pobieranego przez niego zasiłku rządowego, nieposiadając odpowiedniego wystarczającego wspomnienia, jedynie tylko pamięcią tutejszych dobroczyńców utrzymać się może. Do tej pamięci przeto podpisany i nadal odzywać się nie przestanie, w nadziei że słowa jego nie przebrzmiają bez echa.
Jan Niedomański.

== W przeszłą niedzielę, która jak wiadomo, była podwójnym świętem, bo w dzień ten przypadła uroczystość Trzech Króli, przed domem p. Harnysza, o godzinie 10 rano widzieliśmy kilka wozów fornalskich napełnionych zbożem.

Poinformowani przez jednego z fornaliów dowiedzieliśmy się, iż właścicielem koni i zboża jest obywatel ziemski, wyznania katolickiego. Chcąc dotrzymać napewne terminu, ów p. właściciel bez względu na pogwałcenie uroczystego święta, bez względu na ludzi i zwierzęta, którym dzień siódmy na odpoczynek przeznaczony z stał, odstał produkt starozakonnemu kupcowi.
Fakt nie potrzebuje komentarzy.

== Następujący żołnierze pochodzący z gubernji kaliskiej, zginęli w ostatnich czasach na teatrze wojny:

Zginęli bez śladu: Antoni *Walczak* z powiatu kaliskiego, Michał *Urbanak* z powiatu sieradzkiego, Tomasz *Małcki* z powiatu konińskiego, Ludwik *Clapa* z powiatu sieradzkiego, Tadeusz *Galas* z powiatu sieradzkiego, Stanisław *Marszewski* z powiatu słupeckiego, Karol *Wenik* z powiatu wieluńskiego, Paweł *Bryzgalski* z powiatu konińskiego, Ignacy *Bogdański* z powiatu sieradzkiego, Antoni *Kohat* z powiatu sieradzkiego, Marcin *Scigałow* z powiatu sieradzkiego, Józef *Józwak* z powiatu łęczyckiego, Jan *Grandow* z powiatu wieluńskiego, Szymon *Kacprowski* z powiatu sieradzkiego, Michał *Sadowski* z powiatu tureckiego.
Zmarli z ran: muzykant Michał *Florezak* z po-

MARGRABINA (przerwywając).
A mnie zmusza do poruczenia pańskiego towarzystwa, (z niechęcią) w chwili, gdy pan przerywasz swój zakład (wychodzi na prawo).

Scena 2.
ELEONORA, LORD (wciąż śpiewa fałszywie).
LORD.
Co to za śpiew, Signora?

ELEONORA.
To jest piosenka ludowa, prosta, lecz pełna natchnienia i dlatego bardzo ją lubię.

LORD.
Pani umie tę pieśń? Ja jej się nauczę, i będę się ćwiczył, ćwiczył, *Goddem!* dopóki żuów nie zapomnę.

ELEONORA.
Wtedy ją Panu powtórzę.
LORD.
Bardzo dziękuję, żegnam Panią. (odechodzi).

Scena 3.
MARGRABINA (wchodzi na stronę).
Znowu sama od niejakiego czasu unika towarzystwa, widocznie zakochana... ale w kim? Nie wątpię że w Filipie, za którym szaleją wszystkie piękności Neapolu. Zawsze darzy go miłym słowkiem i spojzeniem — trzeba ją wy badać... (do

wiatu łęczyckiego, Bartłomiej *Rosiak* z powiatu łęczyckiego, Roch *Kahusny* z powiatu wieluńskiego, Wasili *Pustowadow*.

Polegli: Ludwik *Abendrut* z powiatu kaliskiego, Antoni *Wokara* z powiatu sieradzkiego, Ludwik *Rewers* z powiatu kaliskiego.

== W dniu jutrzejszym w następujących miastach i osadach naszej gubernji odbędą się jarmarki: w Koninie, Izbicy i Burzeninie.

W dniu zaś 10 b. m. t. j. w czwartek: w Pyzdrach, Złoczewie, Działoszynie i Sobocie.

== W tych dniach Ministerjum Spraw Wewnętrznych zgodziło się na projekt miejscowego Magistratu, ażeby z kassy miejskiej wydawać corocznie summe rs. 609 na utrzymanie przy miejscowym Gimnazjum żeńskim równoległego oddziału jednej z klas niższych.

== Senat rządzący ogłosił ukaz o zwiększeniu z dniem 1/13 stycznia t. r. personelu w okręgu sądowym warszawskim. Przybędzie 17 nowych posad towarzyszy prokuratorów (przy sądzie okręgowym warszawskim 6, kaliskim, radomskim, kieleckim i łomżyńskim po 2, przy lubelskim zaś, piotrkowskim i płockim po 1), oraz 17 sędziów śledczych (przy sądzie okręgowym warszawskim 7, kaliskim, radomskim i piotrkowskim po 2, kieleckim, lubelskim, łomżyńskim i płockim po 1).

== Czytamy w „Gazecie Handlowej“ z d. 3 b. m.: W dniu wczorajszym w resursie kupieckiej odbyło się posiedzenie w celu porozumienia się co do obchodu jubileuszu wielkiego naszego pisarza. W zasadzie przyjęto projekt Teod. Tom. Jeża, polegający na tem, aby każdy, ktokolwiek żyłby sobie, napisał cokolwiek o Kraszewskim, bądź ocenę jego dzieła, bądź toż osobiste wspomnienie z osobą Kraszewskiego związane i ażeby książka ta jubilatowi była ofiarowana. Z grona obradujących wybrano komitet złożony z 11-tu członków, i ten składają pp.: Chmielowski Piotr, Kaszewski Kazimierz, Korotyński Wincenty, Korzon Tadeusz, Lewestam F. H., Oskierko Aleksander, Pawiński Adolf, Pietkiewicz Antoni (Adam Pług), Skimborowicz Hipolit, Struwe Henryk i Wojcicki Kazimierz Władysław, którzy bezzwrotnie odbyli swe posiedzenie celem naradzenia się co do praktycznego wykonania urzędowej myśli.

== Dowiadujemy się, że znany na tutejszej scenie, z epoki pobytu swego z dyrektorem Texlem, teno rzysta Koziołowski, zmarł w Łodzi w skutek pęknięcia wrzodu w piersiach. Od kilku lat już s. p. Koziołowski dzielił wszystkie losy towarzystwa Texla, pomimo, że go tu i owdzie wabiono. Po śmierci Delchau'a, Prochazki i innych, jeden to więcej dowód, że dobruemu i rzetelnemu dyrektorowi, artyści występują się.. do śmierci!

== Przedmioty mające być wysłane na wy-

ELEONORA. Czy nie jestem natrętną? może straciłam cię z krainy marzeń, gdzie tak chętnie gościsz?

ELEONORA (z przymileniem).
Nie droga ciociu! Twoja obecność zawsze mi jest pożądaną, i wcale nie mam ci za złe, że mnie obznajmiasz ze smutną rzeczywistością, z którą co chwila spotykać się trzeba.

MARGRABINA.
Wierzaj mi, że najbezpieczniej jest, na niej tylko gruntuwać swoje szczęście. Marzenie, to pijaństwo duszy! (sarkastycznie) Poezja bardzo jest pożądaną w dziełach sztuki, ale nigdy w stosunkach codziennego życia, streszczających się w czterech działaniach arytmetycznych.

ELEONORA.
Dlatego też trudno mi pogodzić się ze światem! Nakazują nam go kochać, a muszę nim pogardzić!

MARGRABINA (wzruszając ramionami).
Bierzmy rzeczy, jakimi są, a nie doznamy rozczarowań. Kłóż winien marzycielom, gdy ideałami zaludniają świat cały, cierpią, że ich dążenia nie są zrozumiane i nierozywaniane? Rozważa, zimna rozważa—Eleonorol oto nieomylny przewodnik na drodze życia.

stawę paryżką, ekspedjować będzie w Warszawie dom handlowy A. Rawicz et Comp., który podobne funkcje pełnił już przy innych zagranicznych ekspozycjach. Termin nadsyłania okazów przez cały miesiąc styczeń.

Podobno liczba wystawców z Królestwa, posyłających swe okazy na paryżką wystawę, w ogólnej liczbie eksponentów oddziału rosyjskiego stanowi bardzo znaczny stosunkowo procent.

== Senat Rządzący publikuje ukaz, na mocy którego szkoły elementarne uwolnione zostają od opłaty stempowej przy spisywaniu wszelkich aktów dotyczących się nabycia majątku lub darowizny na rzecz tychże szkół.

== Zwłoki s. p. hrabiego Aleksandra *Wielopolskiego*, przewiezione będą z Drezna do Książa Wielkiego w powiecie miechowskim, i tam spoczną w grobach rodzinnych.

== Pojutrze przypada pierwsza bolesna rocznica śmierci s. p. Stanisława *Chełmskiego*, Prezesa Dyrekcji Szczegółowej Kaliskiej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

== Pierwszy numer czasopisma „Zdrowie“ opuścił już prasę. Dwutygodnik ten jest poświęcony popularyzowaniu wiedzy przyrodniczej i higieny—pierwszy już numer dowodzi tego programu czasopisma. Spotykamy tu naprzód artykuł p. t. „Medycyna domowa czy higiena“ przez Dr. Dobrskiego, Życie — ruch przez Bronisławę Rejchmana, O wodach studzien publicznych Warszawy przez W. Lepperta, Jak się w stacjach klimatycznych zachowywać należy? przez Z. Dobieszewskiego, Przegląd piśmienniczy przez A. Słóarskiego, Nekrologia przez B. Zuotwicza, Kronika naukowa, wiadomości bieżące i kronika bibliograficzna. Cena kwartalna „Zdrowia“ wynosi rs. 1 kop. 25 w Warszawie i na prowincji.

== Kursy w uniwersytecie warszawskim rozpoczynają się około połowy bieżącego miesiąca.

== „Kronika Rodzinna“ z nowym rokiem zmieniła format i wychodzi obecnie zeszytami w wielkiej ośmce.

== Czytamy w „Nowinach: „Biblioteka pozostała w Warszawie po zwiniętej b. akademii duchownej warszawskiej, która wraz z dołączoną do niej tak zwaną Śto-Krzyżką biblioteką, zawiera 50,000 tomów, wystaną zostanie wkrótce do katolickiej akademii duchownej w Petersburgu“.

== W tych dniach opuścił prasę w dwóch językach: rosyjskim i polskim, zeszyt XIX Tomu III „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“, zawierający kodeks cywilny, z objaśnieniami wszystkich artykułów, które znajdują zastosowanie w sądach gminnych, A. Okolskiego. Wydanie W. Miklaszewskiego. Prócz tego znajdują się już w księgarni zeszyt I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII i IX tomu III Podręcznika, w języku

ELEONORA.
Przestań ciociu, nie mogę cię słuchać, lubo uznaję prawdę słów twoich. Co do mnie czuję się bardzo szczęśliwą, ilekroć myśl moja bąbe na błękitcie— może to nierozważnie, ale dobrze mi z tem, chcę więc marzycielką pozostać.

MARGRABINA (z ironją).
I zapewne w tym nastroju ducha z dziwną śmiałością puszczasz się na morze przy blasku księżycy?

ELEONORA.
O! tak! bonatura jest najwspanialszą wśród nocej ciszy—wtedy przemawia do serca tak uroczystym głosem, że mimowolnie zapominamy o przykrym poziomie towarzyskiego życia.

MARGRABINA (z przekąsem).
Jednakże z tym poziomem ogółem dobrze rachować się trzeba, (złóśliwiej) bo nawet prawdziwa wielkość, gdy postępuje wbrew opinii publicznej, ulega prześladowaniu, albo przynajmniej złóśliwych uwag staje się przedmiotem.

ELEONORA (obrażona).
Nie mogę pojąć do czego to zmierza.
MARGRABINA.
Chcę zwrócić twoją uwagę, że niestosowne jest, aby dziewczica, należąca do najpierwszych znak-

rossyjskim oddziałem i w języku polskim oddzielnie. Podręcznik prenumerować można u M. Orgelbranda, w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, i we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Na nader pozytywne dla każdego obywatela naszego kraju dzieło niniejsze, jako zawierające część prawa obowiązującego, z którą każdy obywatel być winien, zwracamy uwagę myślącej i czytającej publiczności, zwłaszcza, iż już jest zupełnie ukończonem.

— Restauracji Simmlerowskiej Barbary, dopekni obecnie pan Piotr Kaczorowski, artysta-malarz, na zlecenie komitetu towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Znakomite to płótno znajdujące się już w salonie i sprawia nie mniej świetne wrażenie. P. Kaczorowski umiał mu powrócić życie.

— W dalszym ciągu złożyli w miejsce powinowatych Noworocznych w ekspedycji „Kaliszanina“ dla biednych WW.: Kiełczewski rs. 1, Zuniewski H. rejent z Warty rs. 3, z tych 2 rs. na towarzystwo Czerwonego Krzyża.

✚ Na rozległym Bożym świecie zdarza się niekiedy napotykać uprzywilejowane niejako zakątki, nad którymi wieje jakaś inna od zwykłej atmosfera, atmosfera zgody, jedności i co za tem idzie, bogostawieństwa Niebios. W takich zakątkach zdawien dawna osiadła rodziny, koczujące się pomiędzy sobą przez matkęswych swych dzieci coraz to nowymi, a coraz to silniejszymi węzłami, urastają z biegiem czasu w falangę, której każdy członek biorąc przykład prawości i zacności ze starszych, przekazuje go młodszyom od siebie, jako prawdziwie dziedziczne szlachectwo, ważniejsze od pergaminowych dyplomów.

Jednym z takich zakątków jest miasteczko Grodzisk pod Poznaniem (dziś przeinaczony przez Niemców na Graetz). W tem miasteczku, dnia 29 września 1783 r. ujrzał światło dzienne s. p. Jan Bogusław Jaensch, najmłodszy z licznego rodzeństwa. Utraciwszy rodziców w młodym wieku, ujrzał się pozostawionym sememu sobie, a lubo kochający go stryjowie, wujowie i inni dalsi krewni otaczali go swoją opieką, pierwsze wszakże kroki życia, szły mu oporem, po grudzieł w nieustannym a ciężkim znoju, w pracy nad sobą i dla drugich, dobił się młodziwiec uczciwego kawałka chleba, który wtedy tylko smakuje i krzepi, gdy go własna dłoń w pocie czoła zdobyła. Licząc zaledwie lat czternaście, wstąpił jako uczeń do apteki Zygmunta Brummera w Grodzisku, gdzie przebywszy lat sześć, uzyskał na zasadzie złożonego egzaminu, stopień kandydata farmacji. To pierwsze lata praktyki, jak to nieboszczek sam nieraz opowiadał lubił, ciężkim, straszonym niemal był dlań wstępem do życia: za ciągłą i bez wytchnienia pracę, miał tylko lichy positek i chłodny kąt pod strychem, do

którego przez liczne dziwory w dachu wiatr, deszcz, śnieg, naprzemian swobodnie dostawał się mogły.

Rok 1803, w którym jako już 20-letni, a sam od siebie zależny członek społeczeństwa, w świat wstąpił, zajaśniał dlań słońcem pogody i nadziei. Puścił się więc w drogę żywota, z myślą swobodną, bez troski o jutro, ale z potężną przeciw wszelkiej burzy tarczą, na której jako godło wypisał dwa święte słowa: *Praca i wytrwałość!*

Sześcioletni okres prób samodzielności, t. j. aż do roku 1809, przeżył kolejno w aptekach w Poznaniu, Toruniu, Pułtusku i Kaliszu, a z każdej nader chlubne uzyskiwał świadectwa, a oryginały takowych, świętą dla dzieci Jego stanowią dziś pamiątkę. Z Kalisza udał się do Warszawy na wydział akademicko-lekarski, po ukończeniu którego w r. 1812 otrzymał patent na aptekarza (*eximia cum laude*). W ciągu czterech następnych lat, t. j. aż do r. 1816, pełnił obowiązki zawiadowcy w dwóch aptekach, a mianowicie w Warszawie i Kleczewie, z której to ostatniej miejscowości udał się do Krotoszyna i tam w skutek starań u królewsko-pruskiej rejencji uzyskał pozwolenie nabycia zaniedbanej i zapieczczonegroźonej apteki w Jarocinie, w Wielkim Księstwie Poznańskim; jakoż, nabył ją w r. 1817 na własność.

Tu, chociaż na innym już, niż w dzieciennych latach polu, znowu musiał stanąć do walki z losem i z przeciwnościami. Apteka ta była bowiem zupełnie opustoszała, zapuszczona, a stąd całkowicie zdyskreutowana. Pracą jednak i zacnością, postawił ją na odpowiednim stopniu, a pozyskawszy ogólny szacunek i zaufanie, śmiałem już okiem, z własnego, ciężkim trudem zdobytego guzdzka, obejrzał się za towarzyszką żywota. Bóg pozwolił mu ją znaleźć w osobie Karoliny Rochlińskiej, córki obywatela m. Kalisza, a bogostawieństwo Jego Wszchmocnej prawicy, towarzyszyło odtąd uczciwemu i bogobojnemu stądu. Dobrobyt wznagał się prawie dzień po dniu i pociecha za pociechą spytywała w każdym z rodzących się dziełach... chociaż niestety! i ten okres szczęścia nie obył się bez boleści i smutków, jakimi z wyroków Przedwiecznego każda czara rozkoszy zaprawioną koniecznie być musi.

Pierworodny syn, pierworodna córka, stały się tym nieodzownym haraczem, tą dziesięciną z ziemskiej pomyślności, którą składając niebiosom ze ztami, świątobliwy człowiek mówił z pokorą: „Bóg dał, Bóg wziął! niech będzie bogostawione Imię Jego.“ Pokorę tę wynagrodziło Niebo córką i pięcioma synami, która to dźwiatwa zdrowo się i na pociechę rodziców chowała. Po czternaścieletnim pobycie w Jarocinie, śmierć Jana Rochlińskiego, aptekarza w Kaliszu, a szwagra s. p. Jana Bogusława Jaensch'a, nagły przewrót w domowym jego życiu spowodowała. Konieczność podtrzymania w Kaliszu bytu apteki, stanowiącej dziedzictwo osieroconej wdowy, skłoniła s. p. J. B. Jensch'a do sprzedania apteki w Jarocinie i przeniesienia się do Kalisza. W r. 1834 przeto, kupił ową aptekę wraz z domem, i osiadł stale

w Kaliszu. Tutaj podobają się Bogu w r. 1837 Powołać do chwasty Swojej najdroższy skarb jego, towarzyszkę życia, małżonkę..

Ciężki odtąd był żywot s. p. J. B. Jaensch'a. Wysiłkiem niezmordowanej pracy utrzymywał był liczną rodzinę, której jaknajtroskliwiej starał się zapewnić wychowanie, a pociechę z dziećmi zatrąwała kolejna utrata trzech dorosłych już synów: płynęły łzy z oczu, zakrawiało się serce, ale silny duch chrześcijański a panował nad boleścią ojca. W ósmym dopiero krzyżyku, bo mając lat 72, zaprzagnął odpocząć po trudach tak pracowitego żywota, i oddał pozostałym dzieciom jego owoce, aby w modlitwie i spokoju dopełnić miarki dni swoich. Wśród nich przeżył jeszcze lat blisko 24 i w dniu 31 z. m. zasnął w Bogu tak spokojnie i błogo, jak dziecię na łonie matki.

Niechaj Mu ziemia tak będzie lekka, jak lekka była chwila powrotu do wspólnej naszej Ojczyzny!..

(Art. nad.) Szanowny Redaktorze!

Czytając № 102 „Kaliszanina“ z r. z. znalazłem w nim, pomiędzy innymi wiadomościami, opowiadanie o ślubie, który się miał odbyć około 15 listopada r. z. w jednej z nadwarteńskich parafii, w okolicznościach dość niezwykłych. Jakkolwiek dla amatorów romantycznych epizodów przy zawieraniu związków małżeńskich, nastąpił niemiłe rozczarowanie, lecz w imieniu prawdy godzi się zamieścić co następuje: Nie w miesiącu listopadzie r. z., ale jeszcze wcześniej, do jednego kościoła parafialnego nad Wartą, przybyła para młodych osób z klasy wcale nie zamożnej, bardzo skromnym ekwipmżem, bo wycieczką bryczką, i zgłoszyli się do miejscowego proboszcza, prosiła o pobłogosławienie ich ślubu małżeńskiego. Narzeczony przedstawił upoważnienie proboszcza do którego parafii oboje narzeczeni należeli; poczem wrócić ślub w miejscowym kościele był zawarty. Świadcami zaś byli: miejscowy dziedzic i organista, którzy się też na wydanem następnie nowożeńcom świadectwie o dopełnionym obrzędzie religijnym przez upoważnionego proboszcza, jako świadkowie podpisali. Nie lokaj więc ani woźnica (pierwszego wcale niebyło), jak wspomniane opowiadanie opiewa, bo ludzie oby proboszczowi nieznanzi na świadków, stosownie do przepisów prawa, użyci być nie mogą. Wynagrodzenie, które pan młody ofiarował dającymu ślub proboszczowi, oraz i służbie kościelnej, ograniczyło się razem na kwocie kilkudziesięciu złotych. Nakoniec przybycie z odległego miejsca dla zawarcia ślubu, a także zachowanie *incognito*, miało miejsce, niestety! dla bardzo prozaicznych przyczyn—przyczyn finansowych. Chciano uniknąć zaprosin na goły małżeński, a następnie pretensji osób niezaproszonych. Otóż resztę w cytowanym opowiadaniu, należy policzyć, jako utwór bujnej imaginacji osób pragnących fantazyjne opisy niezwykłych związków małżeńskich, czy-

mitości stolicy, o tak spóźnionej porze odbywała przejażdżki z młodym przewoźnikiem.

ELEONORA (mocno oburzona). Nie postępuję wbrew istniejącemu zwyczajowi—zresztą mam swój sąd i wolę, i niemi jedynie kierować się będę.

MARGRABINA (łumiące gniew). Nie krepuję twej woli, czynię tylko uwagi, które wolno przyjąć lub nie. Oburzasz się za zbyt troskliwość o ciebie, obyś tylko nie została ukaraną za nieprzeorność i zarozumiałość.

ELEONORA. Ależ ciociu, bynajmniej nie chciałam cię obrazić; to co powiedziałam, stosowało się jedynie do opinii publicznej.

MARGRABINA (z udaną dobrocią). Wierzę ci, bo masz dobre serduszko (*całuje ją z uśmiechem*) chociaż podobno nigdy ono jeszcze nie było przyspieszonym tętnem.

ELEONORA. Na czem ciocia opiera swoje przypuszczenia?

MARGRABINA. Na lodowatej obojętności, jaką zachowujesz względem najpierwszej naszej młodzieży. Wielu szaleje z miłości ku tobie, a niejedną poświęciłby chętnie swe życie, za jedno twe przyjazne słówko,—za jeden uścisk twej dłoni.

ELEONORA. Bo moje serce nie pokochało z nich żadnego. Ród znakomity, uroda i bogactwo, oto zasoby, jakimi rozporządzają, ale w ich głowach próżnia, a w sercach niema nawet isierki uczucia!

MARGRABINA. Jakkolwiek idealistka, patrzysz na świat z bardzo ciemnej strony, nieprzypuszczając nawet, aby pomiędzy niemi, a nawet niedaleko od ciebie, znajdował się człowiek, który cię ubóstwia, i który na klekczkach dziękowałby ci za ślubny pierściołek.

ELEONORA (do siebie). O Boże! kobyły to być? (*do Margrabiny*) kochana ciocia żartuje ze mnie.

MARGRABINA. Wcale nie, mówię poważnie. Powiedz mi kochana Eleonoro, czy ślubowałaś sobie stan paniński?

ELEONORA. Jest to względne—sądzę, że przy majątku, i bez opieki wygodnie można żyć na świecie. Jeslibym jednak miała zamiar wyrzec się swej wolności, to temu jedynie swą przyszłość powierzę, kto swym rozumem i sercem zdoła mą wolę ujarzmić.

MARGRABINA. A czy między młodzieżą z naszej sfery niema nikogo, koby temu warunkowi mógł zadość uczynić?

ELEONORA. Tego nie wiem. Jedni są nosobieniem samolubnego rozumu, inni ślepo hołdują namiętnościom, a największa część nie posiada żadnej wartości moralnej.

MARGRABINA. Co sądzisz o Filipie?

ELEONORA (z uśmiechem). Sądzę, że dotychczas nie miał czasu pomyśleć o miłości.

MARGRABINA. Nie przeczę, że jest trzpiotem, ale ma rozum i szlachetne serce.

ELEONORA. Wątpię, czy kiedykolwiek zechce porzucić pełen wrażeń stan kawalerski i wkrótce znużyłoby go ciche i jednostajne życie rodzinne. On tak lubi rozmaitość..

MARGRABINA. Jesteś uprzedzoną na jego niekorzyść.

ELEONORA (zimno). Bezsronnie Margrabiego oceniam, jako osobę zupełnie mi obojętną.

MARGRABINA (rozniewana). Zapominając, że rozmawiasz z jego matką. (*wychodzi*).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tywane w romansach, znaleźć i w codziennym, tak dla nich powszednim życiu.

Tak tedy na naszą dolę wypadło odjąć romantyczną barwę pierwotnej narracji, po której odczytania, niejedna z pięknych czytelniczek wykrzyknęła zapewne z zapałem: „*Quel charmant mariage!*“

Korespondencja Kaliszana.

Poznań, dnia 31 grudnia 1877 r.

Dzikie, prawdziwie barbarzyńskie, bo bezmyślne łowienie ryb spustoszyło nasze rzeki, jeziora i stawy do tego stopnia, że obecnie, od wielu lat, ryba stała się u nas rzadkością, potrawą, która tylko na stole bogatszych częściściej pojawić się może. Biednemu niewolno nasycić się rybą, chyba ptocią, lub inną małowalną rybką. Prawo rybactkie, ogłoszone w przeszłym roku, nie położyło tamy rabunkowemu gospodarstwu; jak łowiono przez wieki drobne rybki większych gatunków, tak i wciąż do dzisiaj i przywożą na targ, a policja zdaje się nie widzi tego, choć niepodobna, aby patrzyła przez spary. Towarzystwo niemieckich rybaków może położyć koniec temu gospodarstwu. Przed kilku tygodniami (15 grudnia) był tu prezes tego towarzystwa baron von Behr z Schmoldowa na Pomorzu i na publicznym zgromadzeniu, w obec licznych słuchaczy zachęcał do tworzenia sekcji rybactkich przy towarzystwach rolniczych, które się wyłącznie hodowlą ryb i nadzorowaniem nad rybołówstwem zajmować mają. Zarząd zaś Towarzystwa niemieckich rybaków, ze swojej strony chce przyjąć w pomoc Towarzystwom miejscowym, wpuszczając w nasze rzeki i jeziora narybek, mianowicie łososi i jesiotrów, które niedgdy licznie przebywały dla tarła, lecz już oddawna tylko w małej liczbie egzemplarzy tu się pojawiają, jakoby na okaz, dla udowodnienia, że żyćby u nas, — naturalnie w pewnych porach, — mogły, gdyby ich nasze nierozumne postępowanie nie wytopiętało. Szczególniej zajmującym był ustęp mowy pana Behra, w którym wskazał na postępowanie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie od lat 4 do 5-u zajmują się sztucznym zapładnianiem ikry rozmaitych gatunków ryb i narybek w ogromnych masach wpuszczając do rzek i jezior, skutkiem czego już obecnie jeden gatunek ryb, należący do rodzaju Gledzi, tak stanął, że za funt się tylko płaci 4 fenigi (około 1 kopiejki) kiedy przed kilku laty jeszcze raz tyle kosztował. Pan Behr zwrócił uwagę gospodarzy na hodowlę karpia „*swini* z pomigdy ryb,“ karmiącego się wszelkiego rodzaju pokarmem, a rozwijającego się nader szybko. Doświadczenie bowiem okazało, że karp ważący 1½ funta, wrzucony na początek wiosny do stawu, urosnie do 6-in funtów przez przeciąg jednego lata. Gdyby rolnicy, — więksi i mniejsi, — użytkowali wody jak się należy, wieleby się przyczyniło do pomnożenia pokarmów dla ogółu, a zatem do zmniejszenia ogólnej biedy.

Zapewne Wam wiadomo, że tu istnieje obok Towarzystwa Przemysłowców, „*Towarzystwo młodych Przemysłowców*“, składające się po największej części z czeladzi rzemieślniczej. Założenie tego towarzystwa zawdzięczamy *D-rowsi Jarnalowskiemu*, który je wypielęgnował i na dobrą drogę wprowadził. Towarzystwo to urządziło na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia wystawę, która się stosunkowo świetnie udała. Widzieliśmy na tej wystawie wyroby, których do prawdy żaden majster (notabene cechowy) powstąpiłby się nie potrzebował. To też słusznie wychodzący tu „*Ruch Społeczno-Ekonomiczny*“ nie tylko pochwałił przedmioty, znajdujące się na wystawie, ale nadto zwrócił uwagę na to, że nie potrzeba koniecznie być cechowym majstrem, aby znać doskonale swoje rzemiosło. O członków Towarzystwa młodych przemysłowców po największej części już mają nieco wyższe wykształcenie, a zatem inny pogląd na rzeczy, niżeli dawniej miał w uczeń, zaledwie umiejący czytać i pisać, a poczynając naukę swego rzemiosła od piastowania i kołtysania dzieci pana majstra, noszenia wody, rąbania drzewa i noszenia wódki dla panów czeladników, przez trzy lub cztery lata Prawda, są u nas jeszcze ludzie, wzdychający za starym sposobem wyuczania się rzemiosła i za cechami, bo mają w tem interes osobisty, ale wystawy takie, jaką była wystawa Towarzystwa

młodych przemysłowców zatyka im usta i zmusza do milczenia, bo ona pokazuje, że podstawa nauki rzemieślnika są szkoły, tak ogólne, jako i szczególne, czyli rzemieślnicze. Wykształcony bowiem rzemieślnik nie obawia się konkurencji i nie wzdycha za przymusem cechowym, korzystnym tylko dla jednego rzemieślnika, lecz szkodliwym dla ogółu. ☉

Różne wiadomości.

== Stara jak świat krotofila „Bankocelle przecięte“ w której, si *fabula vera*, Żółkowski zarobił od p. E. szpilkę brylantową, jakiej jedynie braki, aby skopjowany pierwowzór ówczesnego administratora „stałych niedochodów“ (czytaj „niestałych dochodów“) osiągnął najwyższej perfekcji, posuwały widocznie jednemu petersburskiemu geseftciarzowi, panu B., za punkt oparcia dla działalności, przewidzianej kodeksem karnym. Przyniósł on albowiem kupcowi p. F. dwie półki tęczowych papierków, obiecując przynieść mu następnie jeszcze dwie drugie, jeżeli w sprawie o podpalenie cukrowni przez braci D., tenże da *volunt* uniewinniącego podsądnych, jako sędzia przysięgły. Pan F. udał że zgadza się na propozycję, ale powiadomiona wcześniej przezeń policja, czekała w drugim pokoju chwili, gdy nastąpił główny moment usiłowanego przekupstwa. Interwencja jej wszakże nie dokonała się w porę, albo też dokonata się słamazarnie, dość, że p. B. drażnił i dotąd go szukają.

== Przed kilkoma laty jeden z banków w Chinach zbankrutował. Bogdyan zarządcą rozpoczęł śledztwa, odcięciem głów wszystkim urzędnikom rzeczonoego banku. Od owego czasu żaden z taneznych banków, jak mówią niemieckie gazety, nie ogłosił upadłości.

== Yaon Shan, chińczyk, którego wzrost wynosi 8 stóp i 3 cale, przybędzie do Paryża na wielką wystawę. Ten nadzwyczajny fenomen przy swoim olbrzymim wzroście ma głowę stosunkowo zbyt małą i opowiada, że do lat osmnastu nie różnił się niczem od swoich braci, ale pewnego razu złowił i zjadł jakąś nieznaną rybę, z której odrzucił tylko głowę. Obudzwszy się nazajutrz spostrzegł, że przez noc urosł blisko na stopę. Psa, który zjadł głowę owej ryby, musiano zabić, bo w ciągu dwóch dni głowa jego zwiększyła się tak nadzwyczajnie, że jej unieść nie mógł. Za autentyczność tych podań oczywiście nie rezyjemy.

== W Londynie zmarł w 88 roku życia były oficer wojsk polskich, Jan Gietgud. Zmarły zostawił dwóch synów, z których jeden zamieszka w pismach angielskich, w tak zwanych „*przeglądach*“ (rewiew) wiadomości dotyczące naszego kraju.

== Zwyczajem jest w Anglii, że corok w dniu Bożego Narodzenia, zastawiana bywa na stole Jej Królewskiej Mości nadzwyczajnych wymiarów pieceń wołowa (rostbef). Przygotowany w tym roku kasek tego rodzaju miał ważyć 300 funtów w jednej sztuce.

== W Limie dziennik urzędowy „El Peruano“ ogłasza w kilku numerach z miesiąca września projekt przeprowadzania gościca z Peruwji i Taky do granicy Boliwji, opracowany przez krakowianina, pana Władysława Klugera.

O POJĘCIU ORGANIZMU W OGÓLNOŚCI, i o różnicy życia roślinnego od zwierzęcego,

napisał

R. Kruszcowski.

I.

W świecie zmysłowym, otaczającym nas zewsząd, odróżniamy przedewszystkiem *ciała organiczne żywołne i ciała nieorganiczne, czyli nieżywołne*. Pierwsze z nich, t. j. zwierzęta i rośliny okazują nam rozmaite objawy ruchu, a egzystencja ich odbywa się wśród ciągłych zmian, bądź to w całości ich powierzchni, bądź to szczególnych ich częściach, a przedewszystkiem wśród ciągłej zmia-

ny ostatecznych ich części składowych. Nieorganiczne ciała przeciwnie, okazują stały stan spokoju, mianowicie wszelki brak ruchów samodzielnym w ich składnikach. Ciała organiczne dlatego noszą tę nazwę, iż są złożone z części różnorodnych, (organów), w których się objawia działalność stałych i płynnych składników, wchodzących w ich skład, podczas gdy w ciałach nieorganicznych, spostrzegamy więcej jednostajny układ jednorodnych cząstek, zostających tak długo w spokoju, jak długo całość sobą być nie przestaje.

Udało się wprawdzie nauce sprowadzić wszystkie zmiany i własności ciał organicznych do ogólnych prawideł chemiczno-fizycznych, mimo to jednak koniecznie przypuszczamy, że nieznaną nam bliżej układ ostatecznych cząstek wywołuje właśnie owe ostateczne a dotychczas niewytłomaczone warunki, wśród których życie organizmu jedynie odbywać się może. Te warunki, które możemy nazwać żywotnymi, chociaż nie przypuszczamy, aby nie stały pod wpływem ogólnych prawideł obowiązujących materję, odróżniają organizm od ciał nieożywionych i odnoszą się: *popierosze* do sposobu powstawania, *podręgie* do sposobu utrzymywania się i *potrzecie* do kształtu i budowy organizmu.

Istnienia ciała ożywionego nie możemy w żaden sposób wywołać za pomocą działania chemicznych czynników, albo też ciepła, ciśnienia, elektryczności i t. d., ale przeciwnie do powstania nowego organizmu potrzeba koniecznie poprzedniego istnienia organizmu rodzicielskiego. Powstawanie organizmów przez *samoródstwo* (Generatio aequivoca) chociażby się teoretycznie dało pomyśleć, nie da się jednakże udowodnić nawet dla organizmów najprostszych i najniższych. Chociaż więc zrezygnować musimy z wytlomaczenia sposobu, a raczej drogi, na który powstały pierwsze organizmy na naszej ziemi, to przecież zarzucając generatio aequivoca, stać musimy przy twierdzeniu, że organizmy powstają tylko z organizmów rodzicielskich. Drugą i najważniejszą cechą jest, jak powiedzieliśmy, ciągłe zużywanie składników ciała i uzupełnianie ich dowozem z zewnątrz. Proces ten nazywamy krążeniem materji. Wzrost organizmu wymaga koniecznie dowozu części ze świata zewnętrznego i przeobrażenia takich na składniki ciała, a każdy ruch, każdy akt wydzielenia czegoś z ciała, każdy w ogóle objaw żywotny, nie jest niczem innym, jak tylko wyrazem rozkładu jednych potąceń chemicznych, a powstawaniem drugich. Zbiór wszystkich tych czynności chemicznych przedstawia się nam jako proces przyjmowania pokarmu i wydzielenia tych dwóch czynności, bez których organizm przestaje być organizmem. Przedewszystkiem odbywają w szeregu tych procesów najważniejszą rolę potączenia węgla, a mianowicie węglo-wodany, składające się z węgla, tlenu i wodoru, i istoty białkowe, które oprócz poprzednich pierwiastków zawierają jeszcze także azot, siarkę i fosfor. Pod względem sposobu w jaki się odbywa przeobrażenie tych składników w istoty organiczne, dzielić takowe na dwie wielkie grupy, t. j. na *rośliny i zwierzęta*.

Trzecim charakterystycznym przymiotem istot organicznych jest ich kształt zbiorowy i budowa, polegająca na zespoleniu części różnorodnych czyli *organizacji*. Ciała nieorganiczne są bądź to stałe, bądź ciekłe, bądź lotne, organizmy zaś mają swój właściwy stan skupienia, leżący pośredku między stanem stałym a ciekłym. Kształt zewnętrzny osobników nieorganicznych czyli kryształów, jest ograniczony powierzchniami po największej części płaskimi, dającymi się matematycznie oznaczyć i schodzącymi się pod pewnymi niezmiennymi kątami; ciała organiczne zaś już dla swojej konsystencji nie mają zarysów tak stałe określonych i zwiększają lub zmniejszają do pewnego stopnia swoje rozmiary. Kryształy wprawdzie także czasem okazują układ rozmaity poszczególnych części składowych, części te jednakże są wszystkie równorzędne, to jest nie odróżniają się od siebie swojami czynnościami i pozostają wszystkie w jednym i tym samym stosunku do całości. Organiczne zaś ciała składają się z części czasem do siebie zupełnie niepodobnych, będących w rozmaitym stosunku względem siebie i względem całości, a różniących się od siebie czynnościami, które wypełniają. Części te nazywamy organami czyli przrządami.

Przy bliższem rozpatrzeniu się w ich budowie, przekonamy się, że i one jeszcze nie są jednorodne, ale że się składają z części podrzędnych, warstw, układow i t. d., które wielu z nich mo-

gą być wspólne. Te druzgodne części, stanowiące w zestawieniu organa organizmu, nazywamy *(tkankami)*, a badając je, dochodzimy do przekonania, że wszystkie tkanki są połączeniem jednolitego ogólnego składowa wszystkich ciał organicznych, to jest *komórki*, która, albo jako taka, albo przeobrażona, wchodzi w skład wszystkich tkanek, a tem samem stanowi ostateczną podstawę organizmów. Komórka jest częścią *pierwoszczu*, (protoplasmą), t. j. istoty białkowanej, ziarnistej, w formie ciekło-stałej i zawiera w sobie utwór odróżniający się od pierwoszczu swemi własnościami optycznymi i chemicznymi, który nazywamy *jądrem* (nucleus). Wśród tego jądra odróżniamy często jeszcze *jąderko* (nucleolus). Taką komórką może być nadto otoczona ostonką, (Zellmembran), która jest wytworem pierwoszczu. Komórka, która, jak powiedzieliśmy, stanowi ostateczną podstawę każdego organizmu *jest sama w sobie także kompletnym organizmem, gdyż spełnia wszystkie funkcje takowego*. Jest ono bowiem w stanie tak długo, jak długo jeszcze nie jest stałym składnikiem jakiegokolwiek tkanki, poruszać się samodzielnie za pomocą wypustek pierwoszczu, które nazywamy *niybóżkami* (pseudopodia). Za pomocą tychże samych niybóżek obejmuje one także ciała obce, które jej mogą służyć za pokarm, a otaczając je zewsząd swoją istotą, trawi takowe i wciela, żywi się zatem i rośnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Korpus generała Hurko wysunął już swoje przednie strażnice na prawem skrzydle aż do traktu Sofia-Ichtyman, a kawalerja jego zniszczyła most na Iskrze. Z resztą armji gen. Hurko posunął się wielką drogą blisko Sofji, gdy lewe skrzydło ruszyło ku dolinie rzeki Topolnicy, żeby przeskodzić obwarowaniu się w Petryrszewie Turków, którzy ustępują ku południowi z wąwozów bałkańskich oraz pewno i ze Zlatycy. Tak więc już w dniu Nowego Roku korpus generała Hurko zajmował przeważną część linii Zlatycy-Sofja, a nawet silne oddziały były już dalej o jaką milę na południe od tej linii. Kiedy w dniu 31 grudnia generał Hurko zdobył na drodze do Sofji pozycję Tazkesen i tym sposobem przeciął komunikację między tureckim stanowiskiem w przemyku Arabkonak i miastem, turcy w sam Nowy Rok cofnęli się z gór ku Petryrszewu, miejscowości położonej o jakie 20 wiorst od Dolnych Kamarli, w wnijścia do doliny topolnickiej. Wojska gen. Hurki posuwały się dwiema różnymi drogami, kawalerja gwardji drogą bardziej południową. Jednocześnie oddział stojący w Etropolu wyruszył ku Czelopei, żeby przed Turkami dotrzeć do Petryrszewa, odciąć ich od Topolnicy i odepchnąć ku Ichtymanowi. Od tej ostatecznej pozycji garnizon Sofji jest dziś odcięty i w danym razie może tylko rejtować się za zachodowy lub ku południu zachodowi, żeby albo dotrzeć do doliny Marcy po manowach, albo dostać się na kolej saloniczką. Lecz serbowie także nie zaspiają pewno sprawy. Bardzo być może, iż główna armja turecka w Sofji, 20—25,000, już to miasto opuściła, zostawiając w niem tylko załogę z 5 do 10 tysięcy. Zadaniem Sulejmana nie jest obrona Sofji, lecz organizowanie armji w Adrianopolu. Jeżeli Sofja z wielkim garnizonem zatrzyma przez pewien czas generała Hurko na zachodzie, to już i tak Sulejman wygra cokolwiek na czasie.

Korespondent „Daily Tel.“ w Stambule miał ciekawą rozmowę z wielkim wezyrem. Ten ostatni mówił mu o warunkach pokoju co następuje: „Turcja zgodzi się, żeby Batum był portem wolnym i żeby Rosja korzystała tam z przywilejów jaknajrozszelejzych. Swoboda żeglugi po Dardanellach obchodzi więcej Anglię niż Turcję; szkodziłoby to bowiem najżywniejszym interesom Wielkiej Brytanji, gdyby flota wojenna rosyjska mogła swobodnie wpływać na Bosfor. Turcji mniej to szkodzi, choć szkodzi także. Czarnogóra możnaby zrobić jakieś ustępstwa, ale Serbji żadnych. Uznanie niepodległości rumuńskiej trzeba oddać pod sąd europejski, a na Bulgarię można tylko rozciągnąć program konferencji stambulskich.”

Na przyjęciu noworocznem, król Wiktor Emanuel rzekł do deputowanych, iż horyzont jest zachmurzony i dlatego zgoda jest bardzo potrze-

bną. Wrochy muszą wzbudzić w innych mocarstwach poszanowanie i obawę; nie trzeba więc skąpić pieniędzy dla armji. Do generacji król włoski odezwał się, że w każdym wypadku liczy na swoją armję. Przemówienie to zrobiło w opinji takie wrażenie, iż ze strony Włoch jest wątpliwa dalsza neutralność, wątpliwem dalsze utrzymanie pokoju. Książę Humbert odezwał się ze swojej strony do deputowanego Cairoli, że rok 1878 będzie prawdopodobnie rokiem ważnych wypadków zewnętrznych dla Włoch.

Telegramy.

Petersburg, 5 stycznia. Depesza „Gołosa“ z Wiednia d. 4 stycznia: Z Tyflisu telegrafują do „Presse“: Wojska nasze zajęły Sinicę i tym sposobem zupełnie otoczyły Erzerum. Zdecydowano znieulić to miasto do kapitulowania, nie przypuszczając szturmu, lecz po prostu przez głód. Pokazuje się, że Sulejman-basza nie ma wcale jazdy i dla tej to przyczyny nie przedsięwzięcie żadnego działania, oczekując nadejścia 12 szwadronów, które mają w ciągu dni czterech pofąć się z jego armją. Wojska serbskie zdobyły Carybród. Wiedeńska prassa przyjazna turkom pada na gabinet angielski i wyraża się nader ostro szczególnie o hr. Carnarwone. Wszystkie piszący wojenne przeglądają w tutejszych dziennikach, a w tej liczbie nawet w przyjaznej turkom „Freie Presse“, w artykułach wstępnych pełni są pochwał dla generała Hurki, zdumieni są jego odwagą, energią i sztuką wojenną, jakie wykazał, doszedłszy do tak świetnych rezultatów.

Według wiadomości nadeszłych z Konstantynopola Porta rozstrząsała ostatnimi dniami warunki zawieszenia broni. Szczególnie energicznie opór napotkał warunek dotyczący opuszczenia twierdz bułgarskich przez załogę turecką; sam nawet Reuf-basza ze wszystkich tureckich dygnitarzy najbardziej skłonny do zawarcia pokoju, uznaje ten warunek za niemożliwy do spełnienia. Nareszcie Porta oświadczyła, iż opuści Erzerum, jeśli to będzie koniecznem dla osiągnięcia zawieszenia broni.

Generał Hurko telegrafuje z Taszkisena pod datą 21 grudnia (2 stycznia) o gorącej rozprawie pod Bugarowo pomiędzy oddziałem generała Weljaminowa złożonym z 5 bataljonów 1-ej brygady 31-ej piechotnej dywizji przy 6 działach i kaukaskiej kozackiej brygady, a Turkami w liczbie 12 taborów (bataljonów) z jazdą i 8 działami, którzy wyszli z pod Sofji. Świetna ta rozprawa dokonana została przez gen. Weljaminowa jego siłami, bez żadnych posiłków. Straty obliczają w przybliżeniu na 200 poległych i rannych.

O oddziale gen. Daudewila, który miał obejść Szandornik przez Babig-Górz donoszą, iż w nocy z 16 (28) na 17 (29) grudnia oddział ten ciężką stoczyc musiał walkę z groźną śnieżycą i wichrem olbrzymim przy 15 stopniach mrozu na Babiej-Górze, na wysokości 5600 stóp, przyczem zachorowało i podmrazało członki do 800 niższych stopni i 10 oficerów a 53 niższych stopni zmarło na śmierć.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.
Godzina 8 rano.

Miejsce Syżewen	S t a n	Reanmur stopnie	Barometr Millimeter	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 7	Sredniej temperat. Funktu rosy Różnica Hygrometr 82 %	+ 1.0 - 1.2 2.5	753,5	P.d. Z. mienry	Niebo pochmurne	Śnieg z deszczem
Dnia 8	Sredniej temperat. Funktu rosy Różnica Hygrometr 78 %	- 0.5 - 3.2 2.7	753,5	P.d. spokojny zachmurz.	Niebo pochmurne	Śnieg z deszczem

W. Ehm.

Ogłoszenia.

Technik leśny,

były nadleśny lasów rządowych, obratł sobie zamieszkanie we wsi Dzierżew, wiorst 2 od miasta Sieradza i zajmuje się urządzeniem lasów prywatnych. 553-3-3

Tymczasowi syndycy upadłości Domu handlowego pod firmą „Jabkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“ w mieście Kaliszu.

Z mocy wyroku Sądu Okręgowego kaliskiego zastępującego sąd handlowy z dnia 22 września (4 października) 1877 roku i na zasadzie art. 512 kod. handl. zawiadamiają niniejszem jawnych z bilansu wierzycieli upadłego domu handlowego „Jabkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka“ w Kaliszu, a w ubiegłym już terminie sprawdzenia wierzytelności, do sprawdzenia tego niezgłaszających się, a mianowicie:

- 1) akcjonariuszów byłego komisowego domu kaliskich rolników,
- 2) Arnolda Piusa w Gdańsku,
- 3) Betygera N. w Hamburgu,
- 4) Bema Wincenego w Belenie sieradzkiego powiatu,
- 5) Bożenke w Kaliszu,
- 6) Baumert Julg,
- 7) Biakobrowską Matgorzatę,
- 8) Bank polski w Warszawie,
- 9) Bank handlowy w Łodzi,
- 10) Massę upadłości Bergmana w Kaliszu syndyk Grzymyski,
- 11) Bukajewicza Romana,
- 12) Bukajewicza Antoniego,
- 13) warszawskie towarzystwo wzajemnego kredytu w Warszawie,
- 14) Warszawskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia,
- 15) Wozniakowskiego Piotra,
- 16) Wozniakowskiego Józefa,
- 17) Wrublewska Agnieszka,
- 18) Wyganowski Józef,
- 19) Wonsowski Roman,
- 20) Gotembowska Ludwika,
- 21) Gajewski O. w Kamowie,
- 22) Galicyjski Bank w Krakowie,
- 23) Gurzyński Symforjan,
- 24) Gurzyński Stanisław,
- 25) Guttman Andrzej i Emilia,
- 26) Gurzyńska Stanisława,
- 27) Gotchilf August,
- 28) Gniazdowski Maks w Kaliszu,
- 29) Dobrocki Franciszek ksiądz w Janiszewie kolskiego powiatu,
- 30) Debnel Helena,
- 31) Dercog Maria,
- 32) Jelińska Marja,
- 33) Ejchborn bankier w Wrocławiu,
- 34) Zaberzyńska Aniela,
- 35) Zagurski Ignacy i Marjaanna w Kaliszu u Hindemita,
- 36) Kronenberg Leopold bankier w Warszawie,
- 37) Kowalczevska Marja,
- 38) Kożuchowski we wsi Brudzyniu tureckiego powiatu,
- 39) Kozłowscey,
- 40) Koste-ra Jan,
- 41) Kuglak Jan i Józefa na Chmielniku pod Kaliszem,
- 42) Kunowski Antoni,
- 43) Kilanowski Antoni w Kaliszu,
- 44) Kowalewski Franciszek w Łodzi,
- 45) Kulman Marjaanna w Kaliszu,
- 46) Krzyżanowski A. w Poznaniu,
- 47) Konecka Juljanna,
- 48) Lenartowska Gitla,
- 49) Loncka Marja,
- 50) Ludwiczak Katarzyna,
- 51) Malinowska W.,
- 52) Mastowska Antonina,
- 53) Mniwski Witold w Rusowie,
- 54) Machowska Balbina w Kaliszu,
- 55) Mellerowicz Agnieszka,
- 56) Masłowski Rajmund w Warszawie,
- 57) Masłowski Wincenty,
- 58) Molinari Eliza w Kaliszu,
- 59) Macińska Magdalena,
- 60) Mazurowski Ludwik,
- 61) Matkiewicz Wawrzencik,
- 62) Michalski Stanisław,
- 63) Natansohn S. i synowie w Warszawie,
- 64) Napieralski Franciszek,
- 65) Nieszkowski w Popowie tureckiego Powiatu,
- 66) Nowiccy,
- 67) Nejman Juljanna,
- 68) Pawlicka Weronika,
- 69) Pieterkievicz Norbert,
- 70) Popławska Antonina w Kaliszu,
- 71) Piotrowska Józefa,
- 72) Pychowski Michał w Kaliszu,
- 73) Rawicz A. i spółka w Warszawie,
- 74) Repphan Wilhelm we wsi Zbiersku,
- 75) Repphan August w Kaliszu,
- 76) Ritter L. w Warszawie,
- 77) Rajewska Katarzyna,
- 78) Rajewska Antonina w Kaliszu,
- 79) Ruchowski Teofil w Kaliszu,
- 80) Sadowski i spółka w Wrocławiu,
- 81) Schlesische Bankverein w Wrocławiu,
- 82) Stępczyński Antoni,
- 83) Sobański Michał,
- 84) Smorawińska Łucja w Kaliszu,
- 85) Stawiński Tadeusz,
- 86) Stanczukowska Emilia,
- 87) Stawińska Agnieszka,
- 88) Stefańska Wiktorja,
- 89) Sikorski Wincenty,
- 90) Skreński Antoni,
- 91) Smorawińska Aniela,
- 92) Tarnowski stolarz na Tyńcu pod Kaliszem,
- 93) Tomaszewska Ludwika,
- 94) Teclow Berta na Czaszcech u Cichechowie,
- 95) Fibich Amalja,
- 96) Chytrzyński Jakób,
- 97) Henri Karolina i Frydrych,
- 98) Hofrichter Albertyna,
- 99) Chmiełowska Augusta,
- 100) Całowska Wiktorja,
- 101) Ciechanowicz Jadwiga,
- 102) Czajczyńska Apolonja,
- 103) Szelonczek Faustyna,
- 104) Szelonczek Kamilla,
- 105) Jastrzembowski Tomasz,
- 106) Januszek E. w Świdnicy,
- 107) Jastrzembki Gracjan w Kaliszu.

Ze nowy termin do sprawdzenia wierzytelności naznaczony został od 2/14 do 17/29 stycznia 1878 r. W terminie wyżej oznaczonym wymienieni wierzyciele osobicie, lub przez pełnomocników codziennie od godziny 10 do 2 z południa z wyjątkiem świąt stawać mogą w kantorze b. Domu handlowego w Kaliszu przy ulicy Józefiny № 563 egzystującym i za kwitem W-go Sędziego komisarza udzielanym, dowody swych należności, do sprawdzenia takowych przedstawiać.

Skutki niniejszego ogłoszenia wskazane są w 512 i 513 art. kod. hand. które mówią.

Art. 512. O wyroku oznaczającym nowy termin zawiadomieni będą wierzyciele, podług formalności art. 683 kodeksu postępowania cywilnego wymaganych, dopełnienie tych formalności znaczyć będzie, względem wierzycieli niestawających, tyle co doręczenie, a mianowicie syndyków ostatecznych nie będzie mogło być z tego powodu opóźnione.

Art. 513. W razie niestawienia się i nie zareczenia na rzetelność w terminie przez wyrok oznaczonym niestawający nie będą należeli do nastąpić mających rozdzieleń.

W każdym razie środek Zopozycji służyć im będzie aż do ostatniego rozdzielenia pieniędzy włącznie, lecz niestawający chociażby nawet byli wierzycielami niewiadomymi, nie będą mogli niczego domagać się z rozdzieleń już dokonanych, które co do nich pozycyane będą za nieodwołalne, a w których utracą całkowity udział, jakiegoby domagać się mogli.

Kalisz d. 4/16 października 1877 r.
483-25-20 Grodziecki, Czyński, Wiśe.

16,000 rubli

ktoby miał do wypożyczenia na pierwszy numer hipoteki dóbr ziemskich, zechce, dla bliższego porozumienia zgłosić się do mnie, dom p. Fritsche № 382. Pośrednictwo osób trzecich zastrzegam.

3 **M. Grabzewski** adwokat.

Wyprowadź.

M. A. GOLDSTEIN
w Kaliszu, Rynek № 13,
ma zaszczyt zawiadomić szan. publiczność, że wyprzedaże różne towary lokcyjne za połowę ceny dawnej wartości. 554-3 3

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić szanownych mieszkańców **miasta Turku i okolicy**, iż od Nowego Roku 1878 otwieram 2-klasową **SZKOŁĘ ŻEŃSKĄ** z upoważnienia władzy edukacyjnej, do której przyjmować będą pensjonarki.

5-3-2 **Bronisława Muśkiewicz.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolic, że z dniem 20 grudnia (1 stycznia) rozpoczynam 3-ci i ostatni w tym sezonie kurs



LEKCI TAŃCÓW



SALONOWYCH.

Zapisy do takowego przyjmuję najdalej do 10 stycznia. Dom Drejerowej, ulica Sukiennicza.

1-3-3

B. Szczepankiewicz.

Magazyn Mód i Towarów Bławatnych
zagranicznych

JANA THONNES w Warszawie

egzystujący od 1830 roku
przy ulicy Senatorskiej № 496,

poleca szanownym damom, oprócz wszelkiego rodzaju materji na suknie: jedwabnych wełnianych i aksamitów, także bogaty asortyment **konfekcji damskiej**, dopełniany na każdy sezon najświeższymi modelami paryżskimi. Tym sposobem pracownia jest w możności zadowolnić każde żądanie, tak co do sukien, jak i pod względem strojów, a to podług miary i wybranych fasonów.

Przyjmują się również obstalunki na **wyprawy weselne**, tak w małym jak i największym zakresie, które się wykonywają w przeciągu 48 godzin. 523-12-6

Panienci uczęszczające na pensje, lub pragnące kształcić się prywatnie, znajdą u niżej podpisanej pomieszczenie, troskliwą opiekę, a w razie życzenia konserwację w językach: angielskim, francuzkim i niemieckim. Lekcje muzyki i fortepjan w domu.

6 3-2 **M. Raszewska,**
Kalisz, ulica Warszawska Nr. 62.

Mam honor donieść szanownym obywatelom ziemskim, iż mam na sprzedaż

siewnik uniwersalny Robillarda
z fabryki Cegielskiego za umiarkowaną cenę. Obejrzeć go można w domu p. Weigta naprzeciw Polskiego Hotelu u Jakóba Wartskiego. 558-3-3

Sanki petersburskie

eleganckie, mało używane w wszelkimi przybarami są każdego czasu do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można w kantorze hotelu Berlińskiego w Kaliszu. 559-3-3

Potrzebny jest

UCZENI

do mojego **zakładu drukarskiego i litograficznego** z świadectwem ukończonych 3-ich klas gimnazjalnych. *W. Hindemith.*

Z wolnej ręki jest do sprzedania



Wiadomość u właściciela domu № 131 przy ulicy Piekarskiej z frontu, w Kaliszu.

RYGSKIE CYGARA

Rwał, w cenie rs. 3 za sto sztuk i inne gatunki w różnych cenach fabryki **Mündel et Co.**

po le ca
SKŁAD CYGAR HAWAŃSKICH I WSZELKICH WYROBÓW TABACZNYCH

pod firmą
Kalinowski i Przepiórkowski

w Hotelu Europejskim
w **Warszawie.**

521-6-4

Księgarnia, Materjały piśmienne, Czytelnia, Ekspedycja pism perjodycznych.

Podpisani mają honor uwiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, że do firmy księgarni J. Fingerhut w Kaliszu, na rogu ulic Wrocławskiej i Ś. go Stanisława, przy kamiennym moście, przystąpił jako spółnik **Jakób Lubelski**, a zatem firma ta odtąd pisać się będzie

„FINGERHUT I LUBELSKI.”

Przy tej sposobności nadmieniamy, że przy księgarni tej otwieramy także

ZNACZNY SKŁAD OLEJODRUKÓW, RAM ZŁOCONYCH I ZWYCZAJNYCH

oraz

Wielki skład Obić papierowych z najznacniejszych fabryk krajowych, francuzkich, włoskich i niemieckich.

Staraniem naszym będzie **tanieniami cenami, gustownym doborem** oraz **rzetelną i punktualną obsługą** zaskarbić sobie zaufanie Szanownej Publiczności.

Z czem polecają się łaskawym Jej względem i pamięci

J. Fingerhut i J. Lubelski.

3-3-2

Kalisz w Styczniu 1878 r.

Wielki wybór Olejodruków, Ram złoconych, baroque i zwyczajnych.

Poszukuje się miejsca

rzędcy domu lub kassjera

w jakim zakładzie fabrycznym lub przemysłowym. Interessant posiada języki: polski, francuzki i niemiecki. W razie żądania może być złożona kaucja około 1000 rs. Wiadomość w Kaliszu u p. B. Hammer w dystrybucji papierosów w rynku № 12. 8

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a			K s i ę ż y c a		
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
8 stycznia	8	7	4	6	7	59	0	16	g.	m.
9 " Wtorek	8	6	4	8	8	2	0	19	g.	39 w.
10 " Czwartek	8	6	4	9	8	3	0	20	we dnie	10 49 "
										o północy

Obicia papierowe i wyroby skórzane wiedeńskie.

Zakład fotograficzny, Albumy i Ranki do fotografii.